

12 lipca 2016



## Narodowe pamięci w zglobalizowanym świecie.

### Finał bilateralnego projektu *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*

Według łacińskiej maksymy *finis coronat opus* każdy projekt, szczególnie taki, jak nasz, który trwa wiele lat, musi/powinien mieć jeden punkt finalny – KONIEC, od którego wszystko, co zostało napisane zaczyna żyć własnym życiem. Ten KONIEC jest też w naszym wypadku ważny dlatego, że nie tyle pojedyncze tomy mają szczególną wartość, lecz dopiero *opus magnum* – 9 tomów 5125 stron, napisanych i przetłumaczonych przez ponad 130 osób – tworzy realną wartość. Nie tylko w sensie objętości, lecz przede wszystkim jakości. Koniec jest też istotny ze względu na fakt, że między wydaniem pierwszego i ostatniego tomu minęły trzy lata. Niektórzy, również redaktorzy, zajęli się innymi problemami badawczymi. Tak więc i my dzisiaj, przywracamy go również naszej pamięci.

Dzisiejszy finał to jakby skondensowanie na moment rozproszonej wiązki światła po to, by ten fakt mocniej oznajmić międzynarodowej *community* nie tylko naukowców. To prawda, że dotychczas ukazało się ponad 20 recenzji od naukowych, np. w H-Soz-Kult, po publicystyczne w czołowych dziennikach, jak „Süddeutsche Zeitung” czy „Gazeta Wyborcza”. Ale mamy nadzieję, że to właśnie nie jest koniec. Mamy też nadzieję, że *Polsko-niemieckie miejsca pamięci* będą oddziaływały, jak kamień rzucony w wodę i to nie tylko poprzez recenzje, lecz również inspiracje dla podobnych projektów. Pierwszym bezpośrednim projektem były dwutomowe *Interakcje* Izabeli Surynt, później powstały śląskie miejsca pamięci: *Leksykon mitów, symboli i bohaterów Górnego Śląska XIX-XX wieku*, a w październiku rusza w Wilnie projekt polsko-litewskie miejsca pamięci – by wymienić tylko te, które bezpośrednio odwołują się do *Polsko-niemieckich miejsc pamięci*.

Z mojej perspektywy ważny jest również – i to w podwójny sposób – fakt, że projekt na nowo zyskał wewnętrzną dynamikę. Jej pierwszym efektem było *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci* – jedyna w Polsce encyklopedia pamięci, która się ukazała w 2014 r. Kolejny poznamy za niespełna rok, gdy ukążą się po polsku i niemiecku dwa oddzielnie wymyślane tzw. *the best of...* czyli wybór miejsc pamięci pasujący każdorazowo do polskich i niemieckich potrzeb dydaktyki szkolnej i obywatelskiej. Na marginesie, niezależnie od nas, ale na bazie *Polsko-niemieckich miejsc pamięci*, funkcjonuje już projekt bilateralnych miejsc pamięci w dydaktyce lingwistycznej na Uniwersytecie Adama Mickiewicza i Freie Universität Berlin.

Drugi kontekst, w którym nowej wartości nabrał nasz bilateralny projekt, powstał niezależnie od nas. Stworzyła go trudna, niespotykana od czasów II wojny światowej, renacjonalizacja dyskursu publicznego. Z politologicznych analiz wynika, że prawie 50 partii, tzw. nurtu populistycznego w Europie, odwołuje się w swoich manifestach politycznych do centralnej roli narodów w polityce międzynarodowej. Te partie rządzą lub współrządzą w co trzecim kraju europejskim! Można powiedzieć – jak zrobił to prowokacyjnie jeden z lewicowych polskich intelektualistów – że „narod [Europejczyków -rt] zabija”, „ta trucizna płynie we krwi” i „nie pozwala zjednoczyć się wokół ponadnarodowych problemów”. Rodzaj anty-narodowej nonszalancji, która ma swój odpowiednik również w neoliberalnym nurcie komercjalizacji dyskursów tożsamościowych, ideologicznie potępia „narod”, ale nic nie wyjaśnia z mechanizmów jego funkcjonowania w zglobalizowanym świecie.

Po drugiej stronie mamy masowe zjawisko ludowej zabawy w nacjonalizmy. Właśnie skończyły się mistrzostwa Europy w piłce nożnej i w lekkiej atletyce. W sensie socjologicznym były to masowe inscenizacje narodowych spektakli. Korowody narodowych flag, hymnów, godeł, też szczęścia po zwycięstwie narodowej drużyny. 11 piłkarzy kopano piłkę, ale to przecież „my” wygrywaliśmy: 60 milionów Francuzów, 80 mln Niemców, prawie 40 mln Polaków i ...300 tys. Islandczyków!

Tych zjawisk na styku prawicowego populizmu i masowej kultury nie wyjaśnia już, popularna i trafna jeszcze kilkanaście lat temu, diagnoza amerykańskiego socjologa, Michela Billiga, definiująca powrót narodowych emocji jako „banal nationalism”.

Co zatem? Jak inaczej podchodzić do badań kultur narodowych, by z jednej strony bezpodstawnie ich nie lekceważyć, a z drugiej nie traktować ich jako fatalistycznego zła w historii Europy albo bezrefleksyjnie nie wpadać w pułapkę ich remitologizowania?

Nie znam prostej odpowiedzi na te pytania. Próbując zmierzyć się z nimi, z pewnością jednak warto odwoływać się do *Polsko-niemieckich miejsc pamięci*. Nie traktuję tego jako frazy do reklamowego spotu. Omijając pułapkę remitologizacji narodowych wyobrażeń staraliśmy się z całą powagą potraktować konstrukcje pamięciowe Polaków i Niemców. Porównując je, pokazywaliśmy zarówno uniwersalność procesów narodowych, jak i mechanizmy powstawania różnych konstrukcji myślowych w głowach sąsiadujących ze sobą homogenicznych społeczności Niemców i Polaków.

Rozwój tzw. *memory studies* będzie zapewne ulegał samodzielnym przemianom, jakie wyznacza dynamika współczesnej humanistyki. Wbrew krytykom uważam, że potencjał dalszego rozwoju, mają również klasyczne badania pamięci, których genealogię wyznaczają Maurice Halbwachs, Stefan Czarnowski, Florian Znaniecki, Pierre Nora, Jan i Aleida Assmann, Krzysztof Pomian, Jerzy i Barbara Szacny czy Moritz Csáky. Chciałbym, żeby w przyszłości w ten łańcuch dzieł ważnych, wyznaczonych przez przywołanych autorów wpisały się również *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*.

Na zakończenie dziękuję tym wszystkim, którzy przyczynili się do powstania *Polsko-niemieckich miejsc pamięci*. Autorkom i autorom, tłumaczkom i tłumaczom, redaktorom, wydawcom: Wydawnictwu Naukowemu Scholar i Schöningh Verlag oraz sponsorom: Polsko-Niemieckiej Fundacji na rzecz Nauki, Alfried Krupp von Bohlen und Halbach-Stiftung, Deutsches Polen Institut, Deutsche Forschungsgemeinschaft, Instytutowi Goethego w Warszawie oraz Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, Ministerstwu Nauki i Szkolnictwa Wyższego i oczywiście Polskiej Akademii Nauki, która od początku pozytywnie wsparła nasze przedsięwzięcie.

I wreszcie *pro domo sua*. Dziękuję wszystkim pracownikom CBH PAN, którzy z cierpliwością i zaangażowaniem wspierali zespół redaktorski. Dziękuję obu koordynatorkom, pani Kornelii Kończal, która zainicjowała ze mną rozmowę na temat miejsc pamięci we wrześniu 2006 roku, pani Annie Labentz, która dała radę sprostać wysokim standardom wypracowanym przez swoją poprzedniczkę, dziękuję Maciejowi Górnemu (IH PAN) i Peterowi Oliverowi Loewowi (DPI), nieobecny dzisiaj z nami oraz przede wszystkim prof. Hansowi Henningowi Hahnowi z Uniwersytetu w Oldenburgu za owocną i przyjacielską współpracę.

Robert Traba

Berlin, 12 lipca 2016